

## RYSZARD STAIŃSKI

ur. 1958; Barwinek



Miejsce i czas wydarzeń	Wojstawice, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność ; dwudziestolecie międzywojenne ; PRL ; współczesność ; ciesielstwo ; praca cieśli ; płatewka ; wianek ; wiankowe ; poczęstunek dla cieśli ; dzieciństwo

### Wiankowe

Jak założona była podwalina, to była tak zwana zakładzeniówka. Wtedy wódeczka była, żeby to się nie rozeszło. Potem stawiano dom, później na górę szła płatew. Jak był już zrobiony zrąb, trzeba było też pociągnąć samogonek. Później postawiona była więźba dachowa, krokwie i wianuszek był u góry przybity – i też była popijawa, tak zwany wianek. Już moja robota skończona, wianek to zakończenie mojej pracy. To też było takie podziękowanie ze strony gospodarza, że jest zadowolony, dlatego częstuje.

Cieśle cieszyli się poszanowaniem. Może nie takim ogromnym jak jakiś profesor czy inżynier, bo w tej dziedzinie ludzie byli po prostu niewykształceni, często nie umieli dobrze czytać. Za to potrafili wykonywać ciesielkę i stolarkę, a umiejętności przekazywane miały z pokolenia na pokolenie. W swojej dziedzinie przeganiali wszystkich, którzy mieli szkoły pokończone. Wiedzieli, co do czego, a miarę znał na pamięć.

Zdarzało się i tak, że parobek wyrobił się na majstra, bo starał się pomagać cieśli, jak miał wolny czas. Pewnego dnia cieśla mówił: „Słuchaj, ty pojętny jesteś, ja cię zabiorę do siebie. Będiesz u mnie robił, ja ci dam spanie, jedzenie i będziesz się uczył”. Cieśla coraz starszy, a ten parobek coraz pojętniejszy, więc pewnego dnia został majstrem – taka jest kolej rzeczy. Przecież niektórzy wyłuskują się dopiero w wieku dojrzałym, nie muszą być przyuczani od małego.

To tylko ja jestem taki, że mnie od małego ciągnęło struganie i heblowanie. Oczywiście latałem nieraz z innymi dziećmi i w wojnę się bawiłem, ale zawsze ojciec mnie ścigał. „Dawaj tu, mi pomagaj, co będziesz tam latał? Chleb będziesz z tego

jadł?” – tak mówił. Jak trzeba było deski heblować, samemu było ciężko, to ja mu trzymałem. Skarżyłem się, że chłopaki latają, w piłkę grają, czy gdzieś się bawią, a ja muszę pomagać. Ale taka była kolej rzeczy, że trzeba było pomóc ojcu i matce. Na złe to nie wyszło, bo ja wiem teraz, co i jak.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-06-24, Kolonia Wojślawice
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"